

**Pamięci polskich bojowniczek
ruchu oporu rozstrzelanych w
Ravensbrück!**



Józefa (Józka) Kęszycka (1920-1942)

Wydawca: Wspólnota Byłych Więźniarek obozu w Ravensbrück/Koło Przyjaciół

Autorka: Franziska Bruder

Redakcja: Gudrun Schroeter

Layout: Hedwig Ruf

Korekta tekstu polskiego: Marta Augustynik

Druk: Hinkelstein-Druck/Berlin

© ze zdjęć Józefy Kęszyckiej i Elizy Cetkowskiej: Rodzina Kęszyckich/Poznań

Publikacja broszury była możliwa dzięki wsparciu finansowemu Fundacji
dr Hildegardy Hansche.



Wspólnota Ravensbrück pragnie podziękować rodzinie Kęszyckich/Poznań, a w szczególności Marii Kęszyckiej, za hojne wsparcie przy tworzeniu broszury.

Serdeczne podziękowania kierujemy też do Moniki Schnell z Archiwum Miejsca Pamięci Ravensbrück oraz do wszystkich innych osób, które przyczyniły się do powstania broszury.

Ravensbrück/Fürstenberg kwiecień 2022 r.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Wstęp wydawcy

Pamięci polskich bojowniczek ruchu oporu zamordowanych w Ravensbrück!

Obóz koncentracyjny dla kobiet w Ravensbrück nie był miejscem osłoniętym od otoczenia. Istniały ważne powiązania z miastem Fürstenberg i okolicznymi wioskami, gdzie więźniarki były zatrudniane jako robotnice w przedsiębiorstwach gospodarczych. Musiały one wykonywać pracę przymusową w rolnictwie, pralniach, gospodarstwach rolnych i zakładach produkcyjnych. Były wyzyskiwane i eksploatowane w niebezpiecznych warunkach poprzez ciężką pracę fizyczną bez wynagrodzenia. Miejsca związane z przeżyciami i śmiercią więźniarek nie ograniczają się do terenu byłego obozu. Również inne miejsca poza kobiecym obozem koncentracyjnym miały znaczenie dla przebiegu obozowej codzienności. Przykładem jest cmentarz w mieście Fürstenberg, na którym do 1943 r. grzebano w dołach zabite więźniarki, które wcześniej zostały skremowane w krematorium. Do dziś nie ma wiarygodnych dowodów na to, ile osób zginęło tu w masowych grobach.

W 1989 r. na cmentarzu odnaleziono urny z prochami polskich kobiet, które zostały rozstrzelane w Ravensbrück i skremowane w krematorium. Tablica z brązu na cmentarzu zawierała nazwiska kobiet (często błędnie zapisane), ale bez wyjaśnienia. Od 2019 r. obok tej tablicy stoi pomnik wzniesiony przez polski Instytut Pamięci Narodowej. Pomnik ten wygląda jak obce ciało, niezintegrowane i niezrozumiałe, i wydaje się, że niewiele się o tym dyskutowało.

Polskie bojowniczkę ruchu oporu stanowiły ważną część najliczniejszej pod względem liczebności grupy więźniarek w Ravensbrück. Polskie kobiety były prześladowane m.in. za przynależność do inteligencji, za to, że były polskimi Żydówkami lub Romkami, za to, że buntowały się przeciwko wywóźce na roboty przymusowe, za to, że brały udział w Powstaniu Warszawskim. Wiele z tych historii i losów nie udało się odkryć i odtworzyć aż do dziś.

Jednak wykopaliska i prace badawcze prowadzone w latach 1989 i 2019 doprowadziły do odnalezienia śladów Józefy Kęszyckiej, polskiej bojowniczkii ruchu oporu: została ona deportowana do Ravensbrück jako więźniarka polityczna we wrześniu 1941 r. i rozstrzelana przez SS w obozie w lipcu 1942 r. Rodzina Józefy Kęszyckiej zbierała wspomnienia i relacje od ocalałych towarzyszek. Do 2019 r. nie wiedziała jednak, że prochy jej krewnej zostały pochowane w urnie na cmentarzu w Fürstenbergu. W ten sposób został zabezpieczony kolejny element mozaiki w biografii Józefy Kęszyckiej. Podczas wykopalisk zidentyfikowano 39 osób, którym udało się uniknąć anonimowości i zapomnienia.

Wspólnota obozowa Ravensbrück zdołała nawiązać kontakt z rodziną Kęszyckich. Dziękujemy im za ciepło, z jakim przyjęła nas w Poznaniu, i za zaufanie, z jakim przekazała nam bogactwo informacji i dokumentów o Józce.

Tą broszurą pragniemy przypomnieć o polskich kobietach walczących w ruchu oporu!

Nic i nikt nie został zapomniany/a.

#Saytheirnames

Wspólnota Byłych Więźniarek obozu w Ravensbrück/Koło Przyjaciół,
Kwiecień 2022

Józefa Kęszycka

W obozie koncentracyjnym dla kobiet w Ravensbrück uwięziono około 36.000 Polek. Stanowiły one zdecydowanie najliczniejszą grupę więźniarek. Były to polskie bojowniczkі ruchu oporu, zarówno pochodzenia żydowskiego, jak i chrześcijańskiego, robotnice przymusowe, Żydówki i Romki prześladowane ze względu na swoje pochodzenie, kobiety i dziewczęta deportowane przez Niemców w związku z Powstaniem Warszawskim latem/jesienią 1944 roku, a także kobiety napiętnowane przez nazistów jako „przestępczynie” i „aspołeczne”, często dlatego, że próbowały zorganizować przetrwanie dla siebie i swoich rodzin.

Wiele tysięcy z nich zmarło z powodu systematycznego wycieńczenia lub zostało zagazowanych w wybudowanej w styczniu 1945 r. komorze gazowej. Ponadto SS rozstrzelało w Ravensbrück co najmniej 500 więźniarek. Egzekucje te dotyczyły przede wszystkim polskich kobiet, działaczek ruchu oporu, które zostały deportowane do Ravensbrück z wyrokiem śmierci: Łącznie w obozie rozstrzelano ponad 160 z nich.¹

Pierwsze Polki zostały aresztowane w Rzeszy Niemieckiej zaraz po wkroczeniu Niemców na ziemię polskie i wywiezione do Ravensbrück. Systematyczne deportacje polskich kobiet rozpoczęły się na początku 1940 roku: dotyczyły głównie kobiet i dziewcząt, które często należały do Związku Walki Zbrojnej ZWZ poprzez udział w grupach harcerskich, (a także działalność) w innych grupach oporu lub zostały aresztowane w związku z celowymi prześladowaniami polskiej inteligencji („Intelligenzaktion”). Co dziesiąta Polka była robotnicą przymusową, oskarżaną o łamanie przepisów pracy przymusowej, próby ucieczki lub zdobywanie żywności. W 1941 r. do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück deportowano 1.600 Polek, które stanowiły 45% wszystkich nowo przybyłych. Wiele z nich działało w ruchu oporu. Co najmniej 116 z nich, które przybyły do obozu we wrześniu 1941 r. tzw. specjalnym transportem z Warszawy i Lublina, zostało rozstrzelanych w Ravensbrück.

Jedną z nich była Józefa Kęszycka.

1 Bernhard Strebek: Das KZ Ravensbrück: Geschichte eines Lagerkomplexes, Paderborn 2003, s. 287; Wanda Kiedrzyńska: Ravensbrück: kobiety obóz koncentracyjny, wydanie drugie, poprawione i uzupełnione, Warszawa 1965, s. 163.

Dzieciństwo

Józefa, zwana Józką, Małgorzata Maria Kęszycka urodziła się 7 marca 1920 r. w Błociszewie, 40 km na południe od Poznania, w powiecie śremskim, jako siódme z ośmiorga dzieci Julii Kęszyckiej z domu Ponikiewskiej i Daniela Kęszyckiego. Jej ojciec Daniel pochodził z tradycyjnej polskiej rodziny szlacheckiej, która była ziemianami i właścicielami okazałego pałacu w Błociszewie. Sam Daniel urodził się w Londynie w 1884 r., tam się wychował, służył w angielskiej marynarce handlowej pływając nawet do portów Oceanu Spokojnego. Po śmierci ojca Stefana, również związanego z morzem, w 1908 r. przyjechał do Błociszewa, by przejąć odziedziczone po ojcu gospodarstwo. Walczył jako oficer w Powstaniu Wielkopolskim w 1918-1919 r., w którym chodziło o to, czy Wielkopolska należy do Niemiec czy do Polski.² Powstanie wybuchło przeciwko Republice Weimarskiej. Polacy domagali się powrotu ziem znajdujących się pod zaborem pruskim do Polski. Dzięki zwycięskiemu polskiemu powstaniu Traktat Wersalski przyznał Polsce większość pruskiej części wielkopolski, dawnego księstwa poznańskiego.

W szczególności Daniel Kęszycki pełnił funkcję tłumacza dla alianckiej komisji do spraw przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku. Był bliskim współpracownikiem i przyjacielem Wojciecha Korfante-go.³ W latach 1920-1922 Daniel Kęszycki pracował jako konsul RP w Opolu, a w 1923 r. jako komisarz RP w Gdańsku. W tym samym roku w wypadku drogowym zginęła jego żona Julia. Józefa miała wtedy zaledwie trzy lata. Daniel Kęszycki – do tej pory pracujący głównie poza domem – powrócił na stałe do wiejskiej posiadłości. Jego kuzynka, Elżbieta (Eliza) Ponikiewska z domu Kęszycka, wspierała go bardzo mocno i stanowiła dla dzieci ważną emocjonalną opiekunkę: wszyscy nazywali ją matką. Mimo że Kęszycki zajmował się prowadzeniem i zarządzaniem majątkiem, jego znacznie większą pasją pozostawało utrzymywanie kontaktów politycznych. Organizował m.in. doroczne polowania w

2 Daniel Kęszycki: Wspomnienia z 1919/22. Tłumaczono z rękopisu francuskiego. Księga I. Udział Śremu w Powstaniu Wielkopolskim. Wstępem i komentarzem opatrzyły Danuta Płygawko, Danuta Zydorek, wydanie drugie, Śrem 2018.

3 Wojciech Korfanty (1873-1939) pochodził z Górnego Śląska, był posłem do Reichstagu i pruskiego Landtagu, opowiadał się za przyłączeniem Wielkopolski do Polski. Przez krótki czas był premierem Polski i posłem na Sejm. Politycznie Korfanty był z Chrześcijańską Demokracją.

swoich 40-hektarowych lasach lub przyjęcia, np. z okazji żniw, na których przyjmował takich gości, jak Korfanty czy Stefan Rowecki, późniejszy komendant główny polskiej armii podziemnej, Armii Krajowej, zamordowany w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen w 1944 r.

Sytuacja finansowa rodziny nie była szczególnie łatwa. W 1932 r. Kęszycki ożenił się po raz drugi: z Heleną Krawczyk. Nie najlepiej układały się stosunki między macochą a zwłaszcza trójką (najmłodszego) z ośmiorga rodzeństwa: 14-letnim wówczas Stefanem, 12-letnią Józką i 10-letnim Wojtkiem. W tej trudnej sytuacji rodzinnej relacje między trójką najmłodszego rodzeństwa zacieśniły się jeszcze bardziej, podobnie jak relacje Józki ze starszą o trzy lata siostrą Janiną, zwaną Niną.

Po ukończeniu szkoły podstawowej Józka uczęszczała do gimnazjum humanistycznego i internatu dla dziewcząt Sacre Coeur w powiecie gnieźnieńskim. Tam należała do harcerstwa, uczyła się m.in. geografii i alfabetu Morse'a, korzystała z powszechnego w Polsce wychowania patriotycznego po odzyskaniu niepodległości po rozbiorach Polski w 1918 roku. W 1936 roku, podczas pobytu w internacie, zmarł na zapalenie płuc jej ojciec. W wieku 16 lat została sierotą.

W międzyczasie kontynuowała naukę w szkole i rozwijała swoje zainteresowania. Józka była również aktywna artystycznie: zdobywała nagrody w konkursach literackich i brała udział w przedstawieniach teatralnych w swojej szkole. Poprzez szwagra, Stanisława Hebanowskiego, męża siostry Heleny, a później znanego reżysera teatralnego, poety i tłumacza, utrzymywała przyjazne kontakty ze studenckim środowiskiem intelektualnym i artystycznym.

W 1938 roku Józefa ukończyła szkołę jako jedna z najlepszych w klasie. Temat jej pracy końcowej brzmiał: „Trylogia Sienkiewicza – odbicie narodowych cnót i słabości”, a temat eseju francuskiego: „Rola kobiety w życiu rodzinnym i społecznym” – oba tematy reprezentują orientację polityczno-społeczną zgodną z duchem czasu, który koncentrował się na polskiej niepodległości państwowej i odpowiadającym jej kanonik kulturowym. Polska bojowniczką ruchu oporu i ocalała z Ravensbrück Joanna Muszkowska-Penson, urodzona w 1921 r., tak scharakteryzowała socjalizację polityczną swojego pokolenia: *„Byliśmy wychowani w przeświadczeniu, że wolność ojczyzny to najwyższa wartość, której trzeba bronić. Że kiedy jest zagrożona, a ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, to wszystkimi siłami i możliwościami należy uczestniczyć w oporze. To było*



Józefa, lata 20



Józefa wraz z kuzynem Klemensem (Lusiem) Hebanowskim, 1938 r.



Józefa z rodziną na schodach pałacu w Błociszewie, lata 20

Górny rząd: po prawej jej ojciec Daniel, Helena Kęszycka, Antoni Kęszycki;

Górny rząd po lewej: Henryk Cetkowski, czwarta od lewej: Eliza Cetkowska, z prawej Mita

Drugi rząd: Wojtek Kęszycki (stoi), tuż za nim z prawej strony: Nina Kęszycka

Rząd pierwszy: Józka, (tuż za nią: Stanisław Ponikiewski), Józef Ponikiewski, Stefan Kęszycki, Andrzej Ponikiewski

*powszechne przekonanie. Przecież od dziecka się tego uczyłam. [...] Konspiracja była konsekwencją tego, jak zostałam ukształtowana.*⁴

Siostra Józefy, Helena, opisała ją jako niezwykle lojalną wobec rówieśników i solidarną z nimi, impulsywną, wrażliwą, dumną i odważną, bardzo hojną w przyjaźniach. Z pewną dozą ironicznego humoru odnosiła się do trudności, jakie napotykała już w tym momencie życia, zwłaszcza do wczesnej śmierci matki. Można ją było określić, pisała Helena Kęszycka, jako „promienną”, bo była tak piękna i bezpośrednia, tak pełna radości życia i energii.⁵

Józka chciała studiować medycynę i zostać lekarką, jak jej najstarsza siostra Maria.⁶ Jednak po maturze Józka początkowo ponownie zamieszkała w Błociszewie i zajmowała się gospodarstwem domowym starszego o sześć lat brata Antoniego, który zarządzał gospodarstwem rodziców pod nadzorem wierzycieli, a także opiekowała się niemowlęciem siostry Niny, która w Zakopanem pielęgnowała chorego na płuca męża.

Wiosną 1939 r., gdy oznaki zbliżającej się wojny stawały się coraz silniejsze, zaangażowała się wraz z bratem Antonim w działalność regionalnego Komitetu Obrony Narodowej: wygłaszała w okolicznych wsiach odczyty na temat praktycznych przygotowań do ataku hitlerowców i zbierała pieniądze na Fundusz Obrony Narodowej.

Początek II wojny światowej, udział w ruchu oporu, aresztowanie

W dniu 1 września 1939 r. naziści najechali na Polskę. Brat Józki, Antoni, już pod koniec sierpnia został powołany do wojska, a jesienią zginął w niewyjaśnionych okolicznościach podczas starć zbrojnych. Józka była wtedy sama w Błociszewie i za radą ówczesnego Kreisrata Śremskiego wyruszyła do Warszawy z rodziną swojej siostry Niny. Jednak z powodu zawieruchy wojennej nie udało im się przedostać i powrócili do rodzin-

4 Remigiusz Grzela: Było, więc minęło. Joanna Penson, dziewczyna z Ravensbrück. Kobieta „Solidarności”. Lekarka Wałęsy. Warszawa 2013, s. 61.

5 Relacja Heleny Kęszyckiej, bez daty, archiwum prywatne Marii Kęszyckiej.

6 O Marii Buethner-Zawadzkiej (1911-1998) zob. też Anna Adamska: Dziewczyny z AK-Wielkopolski, Poznań 2006, s. 11-12.

nej posiadłości. W drodze powrotnej spotkali w Sępulnie grupę uwięzionych polskich jeńców wojennych, którym oddała wszystkie swoje papierosy, a za ostatnie pieniądze kupiła jedzenie. W międzyczasie do Błociszewa przyjechali jej bracia: Stefan – wówczas uczeń szkoły rolniczej w Cieszynie i Wojtek – uczeń szkoły morskiej w Gdyni. Sytuacja ta zagrażała ich życiu jako członków polskiej inteligencji i właścicieli ziemskich. Pisze o tym żona brata Józefy, Wojtka, Maria Kęszycka: *„Majątki ziemskie Kęszyckich były duże. Po przybyciu Wehrmachtu do Wielkopolski oznaczało to dla mieszkańców pałacu albo odejście z tobołkiem w rękę, albo oczekiwanie na przejęcie majątku przez niemieckiego treuhendera. Ale to było niebezpieczne, bo Niemcy mieli czarne listy. Na ich podstawie rozstrzelano wielkich posiadaczy ziemskich i członków inteligencji. Na takiej liście był również Daniel Kęszycki, ale zmarł już w 1936 roku. Trzej najmłodszy – Józka, Stefan i Wojtek – pojechali więc 11 listopada 1939 r. do najstarszej siostry Mity w Warszawie. Stefan miał 21 lat, Józka 19, a Wojtek 17.”*⁷

Maria Buethner-Zawadzka, zwana Mitą, mieszkała i pracowała jako lekarka w Warszawie przy ul. Łądowej 5/11 m.22. Jej mąż, prawnik Antoni Lech Władysław Buethner-Zawadzki, był jeńcem wojennym w Starobielsku i został rozstrzelany przez NKWD w Charkowie w 1940 roku.⁸ Józka wspierała więc starszą o dziewięć lat siostrę w prowadzeniu gospodarstwa domowego, a zwłaszcza w opiece nad jej dwoma małymi synami. Jednocześnie, podobnie jak jej dwaj bracia, w listopadzie, praktycznie od razu,⁹ zaangażowała się w działalność konspiracyjną: w utworzonej właśnie Tajnej Armii Polskiej (TAP).

Tajna Polska Armia

TAP w Warszawie rekrutował się z dwóch różnych nurtów: Z jednej strony, ze środowiska uczniów i studentów. Decydującą rolę odegrał Jan Dangel,¹⁰ uczeń szkoły handlowej, który jesienią 1939 r. natychmiast

7 Email od Marii Kęszyckiej z dnia 13.1.2021 r. do autorki.

8 Miało to miejsce w związku z mordem na polskich oficerach, stąd jego nazwisko znajduje się na liście katyńskiej.

9 Wojtek Kęszycki wspomina o tej dacie w liście do Marii Ginter z dnia 27.2.2003 r. List w prywatnym archiwum Marii Kęszyckiej.

10 Jan Dangel, pseudonim Smoleński, (1916, Brześć-1974, Warszawa), w latach szkolnych, a także w czasie studiów w Szkole Handlowej w Warszawie należał do ONR, antysemitycznej, faszystows-

założył sieć konspiracyjną z towarzyszami broni. Do połowy października 1939 r. do sieci tej należało około 300 osób. Większość członków była w wieku od 16 do 24 lat, a niewielu z nich miało doświadczenie wojskowe. Z drugiej strony, TAP wywodziła się ze środowiska wojskowego o silnej orientacji chrześcijańsko-narodowej. W centrum znajdował się mjr Andrzej Włodarkiewicz,¹¹ który był blisko związany z katolickim ruchem Rycerski Zakon Krzyża. Na spotkaniu założycielskim obu nurtów w dniu 9 listopada 1939 r. podjęto decyzję o wspólnej organizacji i ustalono nazwę TAP.¹²

TAP widział siebie jako bezpartyjną organizację, ale z wyraźną orientacją, że Polska musi być przedmurzem chrześcijaństwa, stąd hasło na jego symbolu: Bóg – Honor – Ojczyzna. W ich wyjaśnieniu, czym powinno charakteryzować się polskie wojsko, można znaleźć m.in. taki fragment: *„Wojsko nie może składać się z ludzi obcych tradycji i kulturze polskiej. Żołnierz musi być nieustraszonym obrońcą mocy i wielkości Narodu, a takim człowiekiem może być tylko człowiek głęboko czujący po polsku.”*¹³ Skupiano się więc wyłącznie na organizowaniu Polaków chrześcijan lub Polaków katolików.

kiej organizacji, por. Wojciech Jerzy Muszyński: Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934-1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej, Warszawa 2011, s. 215, przypis 30. Jeden z współzałożycieli TAP. Aresztowany 26.11.1940 r., więziony na Pawiaku i deportowany do obozów koncentracyjnych Auschwitz, Dachau i Sachsenhausen. Powrócił po wojnie do Polski, ekonomista, habilitował się w 1969 roku. Jan Dangel był zaprzyjaźniony z Ireną (Irką) Zieleniewską, z którą Józefa chodziła do internatu, zob. Maria Ginter: Pół wieku wspomnień, Warszawa 1999, s. 20, 37; Dangel zwerbował do TAP siostrę Irki, Marię, tamże, s. 85; z opisów Marii Ginter nie można wywnioskować ani własnej, ani politycznej pozycji Dangla. W centrum uwagi znajduje się opór przeciwko niemieckim okupantom. O tym, że jesienią 1939 r. nie potrafiła rozróżnić struktur konspiracyjnych, które z pewnością nie były łatwe do przejrzenia, świadczy fakt, że pismo „Pobudka”, którego redaktor naczelny również był zorganizowany w ONR i które kolportowała w imieniu Dangla, przypisywała TAP, zob. tamże, s. 85. O „Pobudce” zob. Muszyński: Duch młodych, s. 215.

11 Jan Włodarkiewicz (1900, Warszawa - 1942, Lwów), absolwent gimnazjum, uczestnik I wojny światowej w Polskiej Organizacji Wojskowej, następnie w regularnym Wojsku Polskim, zaawansowanie na majora, współzałożyciel TAP, zginął we Lwowie w nieznanych okolicznościach.

12 Kazimierz Malinowski: Tajna Armia Polska – Znak – Konfederacja Zbrojna, organizacje konspiracyjne 1939-1945, zarys genezy, organizacji i działalności, Warszawa 1986, s. 20-27.

13 Biuletyn Żołnierski z dnia 27.8.1940 r., cyt. za: tamże, s. 80.

TAP miał dwa główne obszary działania: Organizowanie zbrojnego oporu przeciwko okupantowi niemieckiemu i odzyskaniu niepodległości oraz praca polityczna i oświatowa.

Zadania TAP zostały zdefiniowane jako: Zbieranie wszelkich informacji o wrogu (wywiad), zabezpieczenie własnej organizacji (wywiad wewnętrzny), sabotaż, dywersja, działania bojowe przeciwko wrogowi, legalizacja (produkcja i fałszowanie dokumentów) oraz przemykanie ludzi przez granicę, np. w celu uczestniczenia na froncie. Wykaz struktury TAP z lutego 1940 r. wymienia mjr Włodarkiewicz jako dowódcę, podporucznika Witolda Pileckiego¹⁴ jako szefa wydziału organizacyjnego i Jana Dangła jako jego zastępcę. Sieć kurierska tego wydziału składała się z ośmiu kobiet, w tym Józefy.¹⁵

Istotną rolę w budowie organizacji odegrał dawny klub nocny „Bodega”, który został przekształcony w kawiarnię. „Bodega” mieściła się w centrum miasta przy Nowym Świecie 23. Kilku członków TAP dostało tam posady kelnerów. W ten sposób mogli podsłuchiwać rozmowy gości i w ten sposób zdobywać ważne informacje; z drugiej strony

14 Witold Pilecki (1901, Olonez, Imperium Rosyjskie-1948, Warszawa), brał udział w I wojnie światowej w Wilnie oraz w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920, kilkakrotnie odznaczony; powołany do Wojska Polskiego w sierpniu 1939 r., walczył pod dowództwem Włodarkiewicza i wraz z nim udał się do Warszawy po klęskę wrześniowej; współzałożyciel TAP; Pilecki kierował działem organizacyjnym; po aresztowaniach, w sierpniu 1940 r. TAP podjęła decyzję o wysłaniu kogoś do Auschwitz, aby dowiedzieć się, co to za obóz i stworzyć tam struktury ruchu oporu; Pilecki został aresztowany podczas oblavy we wrześniu 1940 r. i deportowany do Auschwitz; brał tam udział w tworzeniu struktur ruchu oporu; uciekł z zewnętrznego komanda w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r.; powrót do Warszawy i udział w Armii Krajowej, a następnie w antykomunistycznej grupie „Nie” w ramach AK, która miała przygotowywać się do okupacji przez Armię Czerwoną; uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, dowodził kompanią; aresztowany 5 października 1944 r. i osadzony w obozie internowania Lamsdorf na Śląsku; wyzwolony w Oflagu VII A w Murnau; nielegalnie wrócił do Polski i zbierał dowody na temat represji władz PRL i NKWD wobec antykomunistycznej partyzantki; aresztowany w maju 1947 r., ciężko torturowany; podczas procesu w 1948 r. oskarżony o szpiegostwo na rzecz aliantów zachodnich, został skazany na karę śmierci i dziesięć dni później stracony; Pilecki odgrywa główną rolę w obecnej polityce historycznej PiS. Instytut Pileckiego, którego filia znajduje się w Berlinie, nosi jego imię. O Pileckim patrz: Witold Pilecki. Dobrowolnie do Auschwitz. Die geheimen Aufzeichnungen des Häftlings Witold Pilecki, Zurich 2013. Recenzja krytyczna na ten temat: Jochen August, w: *Einsicht*, Bulletin des Fritz-Bauer-Instituts Nr. 11, Frankfurt 2014, s. 79 f., a także Ewa Cuber-Strutyńska: Witold Pilecki. Konfrontacja z legendą o „ochotniku do Auschwitz”, w: *Zagłada Żydów 10/2014*, s. 474-494.

15 Malinowski: *Tajna Armia Polska*, s. 35. Wojtek Kęszycki pracował głównie w wywiadzie. Nie wiadomo, w którym wydziale Stefan Kęszycki pracował nielegalnie.

w kawiarni można było prowadzić spotkania i wymieniać wiadomości w sposób niepozorny. Organizacja miała dostęp do obszernych piwnic i mogła tu założyć archiwum organizacji. Kawiarnia została otwarta 1 grudnia 1939 r.¹⁶

Drugi główny obszar działania TAP, praca polityczno-oświatowa, realizowany był w pododdziale TAP, grupie „Znak”. Od lutego 1940 r. grupa ta pisała codzienne komunikaty kolportowane w nakładzie od 200 do 400 sztuk, ulotki, broszury, „Biuletyn Żołnierski” dla wojskowych członków TAP oraz pismo „Znak” dla ludności cywilnej w nakładzie od 2 do 4 tys. egzemplarzy. Pierwszy numer „Znaku” ukazał się 1 marca 1940 r. Nazwę pisma tłumaczy Włodarkiewicz w artykule redakcyjnym pierwszego wydania, że „Znak” był w zasadzie synonimem krzyża, że miał ogromne znaczenie dla rycerzy broniących tej wiary, był synonimem poświęcenia i bohaterstwa. Centralne jednak było: „Naszym znakiem jest POLSKA”.¹⁷ To silne powiązanie chrześcijaństwa i Polski, obrony wiary chrześcijańskiej i walki o niepodległość narodową, wpisuje się w głęboko zakorzenioną w Polsce od czasów romantyzmu tradycję, która określa Polskę jako „Chrystusa narodów” i ostoję obrony wartości chrześcijańskich.

Według relacji jej brata Wojtka, Józefa pracowała w redakcji „Znaku”, a także w drukarni tej organizacji, która przez pewien czas mieściła się przy ul. Narbutta. Powierzono jej również kolportaż gazety. Sieć kolportażu „Znaku” została zbudowana w oparciu o wspomnianą sieć łącznikową wydziału operacyjnego TAP. *„Wydrukowane arkusze były przewożone do mieszkania na Łądowej [do mieszkania siostry Mity, FB], tam składane i przekazywane kurierom do rozwiezienia. Józka często chodziła z jedną lub dwiema walizkami do sklepu tytoniowego¹⁸ na Żelaznej. I często [ponieważ materiał był bardzo ciężki, a odległości duże, FB] jeździła z bratem Wojtkiem taksówką lub riksą. Do innego miejsca na Pradze zawiozła gazety tramwajem”*. Tak pisała po wojnie jej siostra Helena.¹⁹

16 Tamże, s. 21.

17 Znak z dnia 1.3.1940 r., cyt. za: tamże, s. 65-66.

18 Malinowski określa go jako sklep spożywczy; ten punkt kontaktowy został założony przez Pileckiego. Właściciel Szczepan Rzeczkowski był również członkiem TAP, został aresztowany 26.11.1940 r., deportowany do Auschwitz 4.4.1941 r. i tam zamordowany, zob. tamże, s. 160-161.

19 Relacja Heleny Kęszyckiej, bez daty, archiwum prywatne Marii Kęszyckiej.

Od wiosny 1940 r. w Warszawie wielokrotnie dochodziło do aresztowań członków TAP, ale były one nadal pojedyncze i przypadkowe. W trakcie wielkiej obławy w dniach 27-30 kwietnia 1940 r. gestapo dokonało rewizji w kawiarni „Bodega” i aresztowało Andrzeja Rutkowskiego, współwłaściciela kawiarni i członka TAP, oraz siedmiu kelnerów należących do TAP. W „Bodedze” aresztowano również brata Józefy, Stefana. Nie można ustalić, czy był on jednym z siedmiu kelnerów. Gestapo deportowało go do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, gdzie z powodu katastrofalnych warunków higienicznych i złego odżywiania zachorował na biegunkę i zmarł w październiku 1940 roku.²⁰

Pierwszej infiltracji ruchu oporu dokonało gestapo za pomocą informatora Borysa Pilnika,²¹ aspiranta na stanowisko strażnika więziennego. Na podstawie uzyskanych od niego informacji we wrześniu 1940 r. miały miejsce różne rewizje dokonane przez gestapo w domach i liczne aresztowania, szczególnie 18 września w ramach rewizji przy ul. Konopczyńskiego 5/7, podczas której aresztowano m.in. Halinę Ernestową i Helenę Sawicz.²²

W tym samym czasie trwały od kilku miesięcy negocjacje między różnymi organizacjami podziemnymi na temat wspólnego związku. W trakcie tych działań grupa kolporterów TAP i Znak u została podporządkowana szefowi sieci kolportażu KOP-u (Komendy Obrony Polski), pisma „Polska żyje”, Stanisławowi Arctowi. Ten ostatni polecił Józefie Kęszyckiej, koordynującej wówczas sieć kolportażu Znak, napisanie raportu z dotychczasowych prac oraz podanie nazwisk członków sieci kolportażu Znak. Arct został wkrótce potem przypadkowo zatrzymany przez patrol niemiecki, który znalazł przy nim pistolet i raport Kęszyckiej. Arct został osadzony na oślawionym warszawskim Pawiaku 8 października 1940 roku.

Pod koniec września 1940 r. Józka nie mieszkała już na Lądowej, ale w związku z coraz bardziej niebezpieczną sytuacją przeniosła się wraz z siostrą i synami siostry na wieś do Komorowa pod Warszawą, aby zejść

20 Stanisław Grzesiuk: 5 Jahre KZ, Wiedeń/Hamburg 2020, s. 80 i 146; wydanie oryginalne: Pięć lat w kacetu, Warszawa 1958.

21 Według Malinowskiego Borys Pilnik był pierwszym szmalcownikiem – osobą, która wymuszała haracze od Żydów i zdradzała ich nazistom podczas okupacji niemieckiej – zlikwidowanym przez polskie podziemie 25.8.1943 r., zob. Malinowski: Tajna Armia Polska, s. 94.

22 Relacja Kamilli Kozakiewicz-Szczeklewskiej z dnia 25.11.1978, Warszawa, Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2132, s. 279. Inne relacje mówią o Konopczyńskiego 4.

z linii ognia i zatrzeć ślady. Zaledwie kilka dni po strasznej wiadomości o śmierci brata Stefana w obozie koncentracyjnym w Mauthausen, gestapo aresztowało Józkę w Komorowie na początku listopada 1940 r., zabrało na Pawiak i zawlekło na przesłuchanie w al. Szucha. Józefa była mocno obciążona swoim raportem, który został znaleziony u Arcta.²³

Nie wiadomo, jak przebiegały ich przesłuchania. Bojownicy ruchu oporu, którzy w tym samym czasie byli więzieni na Pawiaku, mieli bardzo różne doświadczenia: Od ciężkich tortur fizycznych i psychicznych po „umiarkowane” przesłuchania. Dla bojowników ruchu oporu nie było to jednak ani przewidywalne, ani możliwe do ocenienia; musieli stale przygotowywać się na najgorsze. Z jednej strony był to strach przed załamaniem się pod wpływem tortur i zdradzeniem towarzyszy, z drugiej strony strach, że inni towarzysze i/lub członkowie rodziny mogą zostać złapani i, oczywiście, strach, że sami zostaną zamordowani. Presja, jaka na nich ciążyła, była ogromna. Każdy dzień mógł przynieść nowe wydarzenia w związku z kolejnymi aresztowaniami i rewizjami oraz zeznaniami towarzyszy wymuszonymi przez tortury.

Brat Józki, Wojtek Kęszycki, podkreśla, że podziemie liczyło się z tym, że aresztowani działacze ruchu oporu nie mogą wiecznie milczeć z powodu ciężkich tortur stosowanych przez hitlerowców. Dlatego zasadą było wytrzymanie kilku dni, aby dać czas towarzyszom na opróżnienie nielegalnych mieszkań i bunkrów oraz ukrycie się. Po aresztowaniu kontakty Józki uznano za „spalone”, a zainteresowani towarzysze powinni byli bezpośrednio się ukrywać – wielu jednak tego nie zrobiło ze względu na brak doświadczenia. Niektórzy jednak, jak jej brat Wojtek, opuścili Warszawę. TAP oddelegował go do Rzeszowa, gdzie ukończył szkołę oficerską późniejszej Armii Krajowej i do końca wojny brał udział w zbrojnym oporze przeciwko hitlerowcom.

Kolejne aresztowania miały miejsce 26 listopada 1940 roku – po trzech tygodniach, po których Józefa wpadła w ręce gestapo, a więc po bardzo długim okresie czasu! Według Kazimierza Malinowskiego, Józefa Kęszycka ostatecznie przyznała się przed gestapo do prawdziwości informacji zawartych w jej raporcie. 26 listopada gestapo aresztowało m.in. jej towarzyszkę z siatki kolportażowej Irenę i Marię Zieleniewskie, Helenę i Małgorzatę Straszewskie, Stefanię Perlejew-

23 Malinowski: *Tajna Armia Polska*, s. 159; Józefa Małgorzata Maria Kęszycka, ps. „Józia” (1920-1942), w: Anna Adamska: *Dziewczyny z AK-Wielkopolanki*, Poznań 2006, s. 26-28, tutaj s. 27.

ską, Marię Kowalską oraz dwie inne kurierki, po których zachowały się tylko pseudonimy. Wiadomo również, że wszystkie kurierki przez cały czas pobytu w więzieniu i przesłuchań utrzymywały, że nie mają nic wspólnego ze sprawą i że padły ofiarą fałszywego oskarżenia. Józefa miała odwagę oświadczyć 10 lipca 1941 r., podczas zaaranżowanej przez gestapo konfrontacji z wymienionymi w raporcie i aresztowanymi kurierkami, że na skutek brutalnych przesłuchań podała fałszywe informacje. W ten sposób uratowała życie swoim towarzyszkom, które wszystkie zostały zwolnione z więzienia 15 lipca 1941 r. i również przeżyły wojnę. Sama Józka została skazana na karę śmierci. Miała wtedy 21 lat.

Postawę Józefy podczas zatrzymania na Pawiaku i przesłuchań tak ocenił jej brat: *„Józka godnie wypełniła swoją przysięgę [organizacji oporu TAP, FB]. Honor, jak pamiętam, był dla niej bardzo ważny. A sprawą honoru, jestem o tym przekonany, było wzięcie odpowiedzialności za los swoich towarzyszy.”*²⁴

Ogromne znaczenie dla wytrwałości bojowniczek ruchu oporu na Pawiaku miało to, że często były one umieszczane w celach zbiorowych. Zwykle były one przepełnione i brakowało w nich miejsca, co było bardzo uciążliwe dla kobiet – z drugiej strony mogły one wymieniać się pomysłami i wspierać się nawzajem. Ponadto na Pawiaku działały konspiracyjne siatki organizacji ruchu oporu, w których uczestniczyła również Józka: została łączniczką w więziennej celi TAP pod bezpośrednim kierownictwem Haliny Starczewskiej-Chorażyny.²⁵ W 1940 r. miała już 45 lat. Ona była jedną z pierwszych studentek chemii na Politechnice Warszawskiej. Pod koniec I wojny światowej brała udział w walkach zbrojnych o niepodległość Polski,

24 List Wojtka Kęszyckiego do Marii Gintera; Maria Zieleniewska-Ginterowa i jej siostra Irena Bellert, z domu Zieleniewska, Findeisen z pierwszego małżeństwa, chodziły z Józką do tego samego internatu i blisko współpracowały w TAP, m.in. w drukarni. Z nekrologu Ireny Findeisen-Bellert z 2017 r.: „Irena Findeisen-Bellert [...] Żołnierz konspiracji (Tajna Armia Polska), aresztowana w listopadzie 1940 r., więziona na Pawiaku do lipca 1941 r.; zwolniono ją dzięki odwadze współaresztowanej koleżanki Józefy Kęszyckiej, która wszystko wzięła na siebie (rozstrzelana w Ravensbrück w 1942 r.)”, zob. <http://biulpol.net/bellert.pdf>, dostęp 23.12.2021 r.

25 Halina Chorażyna (1890, Warszawa-1986, tamże); wywieziona do Ravensbrück tym samym transportem co Józefa Kęszycka 22.9.1941 r., numer obozowy 7859, powróciła do Polski 1.5.1945 r., <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/halina-feliksa-starczewska>; oświadczenie Joanny Muszkowskiej-Penson z 17.3.1976 r., Gdańsk, w ramach ZBoWiD-u o Józefie Kęszyckiej, archiwum prywatne Marii Kęszyckiej; https://kpbk.ukw.edu.pl/Content/198438/PDF/Chorazyna_1268_WSK.pdf, dostęp 23.12.2021 r.

za co została wielokrotnie odznaczona. Po ukończeniu studiów pracowała na Uniwersytecie Warszawskim. W listopadzie 1939 r. ponownie wstąpiła do ruchu oporu i w ramach Biura Informacji i Propagandy (BIP) komendantury Obszaru Warszawskiego konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polski, później ZWZ, zajmowała się organizacją i tworzeniem sieci komórek konspiracyjnych w różnych więzieniach warszawskich.²⁶ Z powodu denuncjacji musiała zakończyć tę pracę w maju 1940 r., ale mimo to została aresztowana 15 lipca 1940 r. i osadzona na Pawiaku. Od tego dnia aż do wywiezienia do Ravensbrück kierowała strukturą nielegalnych komórek na Pawiaku, zwłaszcza w części kobiecej, zwanej Serbią. Pracowała jako więźniarka w kolumnie sanitarnej.²⁷ Poprzez sieci utworzone przez ruch oporu polskie strażniczki więzienne wywoziły niekiedy masy grypsów więźniarek.²⁸ Tak też dokumenty Józki dotarły do jej rodziny, ale niestety zaginęły w czasie wojny, głównie w wyniku niemal całkowitego zniszczenia Warszawy przez Niemców w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 roku.²⁹ Mogła też wysłać swoje wiersze pisane na Pawiaku do rodziny. Wiele z polskich strażniczek więziennych, które kontaktowały się z ruchem oporu, zostało później aresztowanych. Joanna Muszkowska-Penson podaje, że część z nich została również wywieziona w maju 1942 r. do Ravensbrück.³⁰

Wkrótce po uwięzieniu na Pawiaku Józka pracowała w komandzie przy obieraniu ziemniaków. Pomieszczenia były bardzo ciasne, powietrze

26 Krystian Bedyński: *Warszawska konspiracja więzienna 1939-1944 (udział polskiego personelu)*, w: *Archiwum Kryminologii*, t. XXI 1995, s. 191-220, tutaj s. 196.

27 Anna Czuperska-Śliwicka: *Cztery lata ostrego dyżuru. Wspomnienia z Pawiaka 1940-1944*, Warszawa 1965, s. 282; Bedyński: *Warszawska konspiracja*, s. 199. TAP miał również własne kontakty na zewnątrz, zob. tamże, s. 200.

28 Tamże, s. 203; Czuperska-Śliwicka podkreśla, że przez cały okres istnienia nielegalnej organizacji nikt nie został zdemaskowany. Również nikt z tych, którzy byli zaangażowani w organizację wewnętrzną – jak Józefa – nie odmówił udziału. Jest to tym bardziej godne uwagi, że kobiety te były już mocno obciążone powodem aresztowania, zob. Czuperska-Śliwicka: *Cztery lata*, s. 52.

29 Helena Kęszycka mówi o oficjalnych kartkach z Pawiaka pisanych pod cenzurą niemiecką oraz o grypsie do siostry Janiny/Niny Szuman datowanym 29.8.41, zob. relację Heleny Kęszyckiej, bez daty.

30 Muszkowska-Penson: *Było, więc minęło*, s. 67; według Bedyńskiego pięć strażniczek Pawiaka zostało aresztowanych 12 i 14.3.1942 r., a 30.5.1942 r. wywiezionych do Ravensbrück: Józefa Bielak, Weronika Karlson, Janina Krzeczowska, Wanda Maciejko i Stanisława Pawlak. Inne strażniczki więzienne zostały później aresztowane, wywiezione do Auschwitz i częściowo tam zamordowane, niektóre rozstrzelano w Warszawie. Eugenia Mossakowska, aresztowana w sierpniu 1944 r., zmarła w Ravensbrück 4.4.1945 r., zob. Bedyński: *Warszawska konspiracja*, s. 208, 219.

niezwykle duszne, a zmiany trwały po dwanaście godzin – praca uciążliwa, ale dająca też możliwość wymiany poglądów z innymi więźniami, a czasem konsultacji w zakresie własnego postępowania i podejścia.³¹

Tymczasem siostra Józki, Mita, próbowała wykupić ją z więzienia za pomocą łapówek. Przez pewien czas wydawało się, że przedsięwzięcie może zakończyć się sukcesem. Ale potem Józka – trzy czwarte roku po aresztowaniu – została 22 września 1941 r. w tzw. specjalnym transporcie więźniarek politycznych z Lublina i Warszawy, w sumie 415 więźniów, z których 50 było znanych z wyroków śmierci,³² przewieziona ciężarówką na Dworzec Gdański w Warszawie i załadowana do stojącego na boczniczy pociągu osobowego. Nie znały celu transportu – stwierdziła Alicja Gawlikowska-Świerczyńska, polska działaczka ruchu oporu, która podobnie jak Józefa musiała wsiąść do pociągu.³³ Pociąg jechał trasą Kutno, Poznań i przekraczał dawną granicę niemiecką. W nocy pociąg przejechał przez Berlin, a następnego dnia rano, 23 września, dotarł do stacji Fürstenberg.³⁴ Duża liczba strażniczek SS z psami odbierała więźniarki, ładowała je na ciężarówkę i zawoziła do obozu.³⁵ Kiedy Józefa Kęszycka została oficjalnie przyjęta do obozu, otrzymała numer obozowy 7745.

31 Maria Zieleniewska-Ginterowa: Z pobytu w celi małoletnich (26.11.1940-15.7.1941), w: Wspomnienia więźniów Pawiaka, Warszawa 1964, s. 191-214, tutaj s. 194.

32 Kiedrzyńska: Ravensbrück, s. 65.

33 Ich habe nie eine Heldin aus mir gemacht. Die Ravensbrück-Überlebende Alicja Gawlikowska-Świerczyńska im Gespräch mit Dariusz Zaborek, wydany przez Insa Eschebach i Andrea Genest, Berlin 2017, s. 53. Polski oryginał: Dariusz Zaborek: Czesalam ciepłe króliki. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską, Wołowiec 2014. Krystyna Golik (9.2.1921/Warszawa-?), aresztowana 12.1.1941 r. w ramach TAP, również znajdowała się w tym transporcie, zob. o jej mężu Piotrze i jego bracie Ignacym oraz ich działalności w TAP Malinowski: Tajna Polska Armia, s. 71. Otrzymała numer obozowy 7767. Niestety, nie udało się odnaleźć żadnych informacji o działalności Krystyny Golik. Maria (Maja) Poniatowska (11.12.1909-?), z domu Jordan, która również została aresztowana 26.11.1940 r., została deportowana do Ravensbrück 30.5.1942 r., zob. tamże, s. 161. Otrzymała numer więźniarski 11457 i była blokową na bloku 13, zob. Kiedrzyńska: Ravensbrück, s. 84 i 395 oraz lista dostępu (Zugangsliste Ravensbrück) z 31.5.1942 <https://www.alvin-portal.org/alvin/imageViewer.jsf?dsld=ATTACHMENT-0122&pid=alvin-record%3A109656&dswid=3267>, dostęp 5.3.2022.

34 Wanda Póltawska: Und ich fürchte meine Träume, drugie wydanie, Abendsberg 1994, s. 32-33. Polski oryginał: I boję się snów, Warszawa 1962.

35 Relacja Stanisławy Michalik z dnia 13.1.1946 r., Malmö, Protokół Lund nr 117, www.alvin-portal.org, dostęp 12.1.2022.

Obóz koncentracyjny dla kobiet w Ravensbrück

We wrześniu 1941 r. obóz koncentracyjny dla kobiet w Ravensbrück istniał już od prawie 2,5 roku. Polskie kobiety zostały wywiezione do obozu już w pierwszych miesiącach jego istnienia i musiały wykonywać najcięższe prace, takie jak budowa dróg czy rozładunek statków. Niemieckie blokowe i sztabowe oraz inne niemieckie więźniarki często odnosiły się do nich pogardliwie i lekceważąco z powodu podsycanych przez hitlerowców antypolskich uprzedzeń. Polskim więźniarkom niekiedy nie wolno było nawet szeptać po polsku. Silną izolację przełamały Polki, które od 1940 roku deportowano do Ravensbrück z polskich terenów Pomorza i Śląska, które zostały włączone do Rzeszy. Były to kobiety, które działały w ruchu oporu, a wiele z nich wywodziło się z inteligencji. Mówiły płynnie po niemiecku, znały niemiecką kulturę i mentalność, nawiązywały kontakty z niemieckimi i austriackimi więźniarkami politycznymi. Dzięki temu od 1941 r. zaczęły one pełnić w obozie funkcje niższego i średniego szczebla, np. w kuchni czy na rewirze, stały się dowódcami kolumn, blokowymi i sztabowymi. Do zadań blokowej należały „czynności administracyjne, jak prowadzenie księgi blokowej i przygotowanie apelu“. Ponadto musiała przy pomocy dwóch sztabowych utrzymywać „czystość i porządek” w swoich blokach, które z czasem stały się nieznosnie przepełnione.³⁶

Pierwszą Polką, która została blokową w nowo utworzonym bloku wstępnym dla polskich więźniarek, była Eliza Cetkowska – ciotka Józki, jej „matka”.

Eliza Cetkowska

Elżbieta (Eliza) Cetkowska urodziła się w 1896 roku, jako córka Józefa Kęszyckiego, wuja Daniela Kęszyckiego, i Niemki Heleny z domu Petzold. Ukończyła szkołę w Dreźnie i podjęła dalsze studia medyczne. W czasie I wojny światowej pracowała jako pielęgniarka Czerwonego Krzyża na froncie zachodnim. Znała biegle język niemiecki i polski. W 1915 r. wyszła za mąż za Hipolita Ponikiewskiego i miała z nim trzech synów. Pierwszy syn, Józef, był adiutantem generała Sikorskiego i wraz

³⁶ Strebek: Das KZ Ravensbrück, s. 233.

z nim zginął w katastrofie lotniczej pod Gibraltarem w 1943 roku. Jej drugi syn Stanisław dostał się do niewoli, został zidentyfikowany jako członek AK i torturowany, a latem 1944 r. wywieziony najpierw do Buchenwaldu, a następnie do Mittelbau-Dora. Tam został powieszony wraz z 20 innymi więźniami na placu apelowym.³⁷ Jej trzeci i najmłodszy syn Andrzej służył w czasie wojny w armii angielskiej na polskich okrętach wojennych i jako jedyny z jej dzieci przeżył.

W Powstaniu Wielkopolskim Eliza Cetkowska brała czynny udział, podobnie jak wielu członków jej rodziny. Zajmowała się organizacją służby zdrowia i opieką nad rannymi powstańcami. W 1932 r. jako jedna z nielicznych kobiet otrzymała za swoją działalność Medal Niepodległości.

W 1921 r. rozstała się z mężem, a rok później wyszła za mąż za ortopedę dr Henryka Cetkowskiego, który prowadził prywatną klinikę w Poznaniu.³⁸ W 1936 r. przeniósł się z nim do Gdyni.³⁹ Na początku wojny w 1939 roku opiekowała się polskimi żołnierzami jako starsza pielęgniarka w szpitalu Marynarki Wojennej na Półwyspie Helskim, a po zdobyciu szpitala została aresztowana przez Niemców. Ogólnie rzecz biorąc, niestety, źródła są niepełne. Można więc przypuszczać, że gestapo aresztowało ją i jej męża kilka miesięcy później, w 1940 roku a także, że po pierwszym aresztowaniu została na krótko zwolniona z aresztu. Po ponownym aresztowaniu została najpierw osadzona w obozie koncentracyjnym Stutthof, a około czerwca 1941 r. deportowana do Ravensbrück.⁴⁰ Eliza Cetkowska otrzymała numer obozowy 6346.⁴¹

37 Teresa Masłowska: Powrót do domu, Gazeta Kościańska z dnia 14.4.2021 r., s. 22.

38 Ta sama: Duma rodu Kęszyckich, tamże z dnia 5.5.2021 r., s. 21.

39 Karta rodzinna Cetkowskich, APG O/G 682/C-200, Archiwum Państwowe w Gdańsku Oddział w Gdyni, Kartoteka Mieszkańców Gdyni z l. 1926-1939; list z archiwum do autorki z dnia 19.11.2021 r. Wraz z mężem wróciła do swojego starego mieszkania w Gdyni 3.11.1945 r.

40 Kierownik archiwum Miejsca Pamięci Stutthof, Danuta Drywa, twierdzi, że w tym okresie nie było bezpośrednich transportów ze Stutthofu do Ravensbrück. Można więc przypuszczać, że Eliza Cetkowska została tam wywieziona z gestapo, zob. Email Danuty Drywy do autorki z dnia 19.10.2021 r. W książce bloku (Blockbuch) 1 Eliza Cetkowska jest odnotowana jako pielęgniarka chirurgiczna i blokowa, zob. https://collections.arolsen-archives.org/archive/1-1-35-1_2698000/?p=1&doc_id=3768170, dostęp 16.9.2021 r.

41 Według Bärbel Schindler-Saefkow numer ten musiał zostać nadany między 1 a 14 czerwca 1941 r., zob. Bärbel Schindler-Saefkow: Ein Gedenkbuch für Ravensbrück, w: Werner Röhr, Brigitte Berlekamp (red.): Tod oder Überleben? Neue Forschung zur Geschichte des Konzentrationslagers Ravensbrück, Berlin 2001, s. 169-192, tu s. 174.



Eliza Cetkowska z bratem 1965

Niestety, nie zachowały się żadne szczegóły dotyczące uwięzienia Elizy Cetkowskiej w Stutthofie ani w Ravensbrück. W relacji byłej więźniarki politycznej z Ravensbrück Marty Baranowskiej⁴² opisane jest natomiast, w jaki sposób ona i Eliza Cetkowska doszły do funkcji blokowej i sztabowej: *„Był już prawie koniec września 1941 r. Po powrocie z pracy widzę SS Oberaufseherin Langefeld stojącej o kilka kroków od bramy. Poleca mi przyjść do niej po obiedzie. Już po obiedzie odbywa się apel. Stałam przed biurem i podeszła do mnie nieznaną mi wówczas więźniarka. Mówi po polsku, pyta mnie skąd jestem i jaki jest powód zatrzymania. ‚Oberaufseherin kazała mi się stawić. ‚Mi też.‘ Teraz już wiem, że to Eliza Cetkowska. Szybko się poznajemy. O Cetkowskich słyszałam już wcześniej od mojego szwagra, który pracował z mężem Elizy jako chirurg w szpitalu w Gdyni. Cetkowska mówi szybko. ‚Chyba nas rozwałą. Ty z Bydgoszczy, ja z Gdyni – byłam do końca walk na Helu [...]‘ Mówię, że trzeba by jednak, aby siostra moja wiedziała i na bloku wiedziały. W tym wychodzi Bertel Teege⁴³ z takim dobrym uśmiechem – pracowała w biurze Langefeld jako Lagerläuferin – wskazuje, abyśmy weszły do Oberaufseherin. Jestem już spokojna, że widzę Bertel Teege, która taka przecież była przyjazna dla mnie w pierwszym dniu. Rozmawiać z Cetkowską nie możemy, bo stoimy już przed Langefeld. Langefeld podchodzi do nas i mówi, abyśmy przygotowały blok 13 na przyjęcie dużego transportu z Pawiaka z Warszawy. Mówi spokojnie, zwracając się do Cetkowskiej poleca, by objęła prowadzenie bloku, do mnie, abym była sztabową; przypatrzyła się pracy Cetkowskiej, która jest dłużej w obozie i zna tę pracę, bym później mogła prowadzić blok. Dochodzi jeszcze do nas Maria Chełmicka,⁴⁴ która idzie z nami na blok 13 jako sztabowa.*

42 Marta Baranowska (1903, Bydgoszcz-2009, tamże), została aresztowana w 1940 r. za działalność w ZWZ i w tym samym roku wywieziona do Ravensbrück, numer obozowy 6738.

43 Bertha Teege (1900, Achern/Baden-1962, Berlin) wstąpiła w 1921 r. do KPD. W 1936 r. została aresztowana i skazana na trzy lata więzienia, po czym została deportowana do Ravensbrück 4 lub 6 maja 1940 r., zob. Annette Neumann: Funktionshäftlinge im Frauen-Konzentrationslager Ravensbrück, w: Werner Röhr, Brigitte Berlekamp (Hrsg.): Tod oder Überleben. Neue Forschungen zur Geschichte des Konzentrationslagers Ravensbrück, Berlin 2001, s. 25-87, tutaj s. 39-43. Była obozową od stycznia 1941 r. do marca 1942 r., ale przez wiele współwięźniarek nazywana była „biegaczką obozową”, zob. Strebel: Ravensbrück, s. 233. Dane dotyczące ich życia, zob. Archiwum Ravensbrück, NMG 8-10c 3 Teege.

44 Maria Chełmicka (1901, Gdańsk-1968, Toruń), nauczycielka i działaczka społeczna, aresztowana w 1940 r. i deportowana do Ravensbrück w styczniu 1941 r., numer obozowy 5359.

*Przygotowujemy blok 13 na przyjęcie rzeczywiście największego jak dotąd transportu, bo około 300 kobiet.*⁴⁵

Cytat pokazuje ogromne napięcie nerwowe uwięzionych kobiet, które na początku nie potrafiły ocenić, czy zostaną zamordowane. Objęcie funkcji blokowej i sztabowej oznaczało z jednej strony rozszerzenie możliwości działania polskich więźniarek, z drugiej zaś oznaczało, że kobiety te musiały działać w ciągłym zagrożeniu, pełniąc rolę pośredniczącą między SS a współwięźniarkami.

Przyjazd do obozu – rola więźniów funkcyjnych

Kiedy specjalny transport dotarł do obozu, bojowniczkami ruchu oporu musiały najpierw przejść przez procedurę przyjęcia. Obejmowały one rejestrację, oddanie rzeczy osobistych, ogolenie włosów, prysznic i „badanie lekarskie” nago przez lekarzy SS – upokarzające i okrutne doświadczenia dla kobiet. Następnie kobiety ze specjalnego transportu z Warszawy trafiły do bloku 13 na czterotygodniową kwarantannę u blokowej Cetkowskiej. Olga Nider relacjonowała: *„Oba bloki [W-wa 13 und Lublin – 15, FB] potraktowano jako kwarantannę, otoczono siatką i przez miesiąc nie brano więźniarek do pracy. [...] Adaptowano nas jednocześnie do przyszłego już normalnego, w pojęciu gestapo, życia obozowego. Apele, noszenie kotłów, ścielenie w błyskawicznym tempie 3 poziomowych pryczy na sposób wojskowy w kostkę, codzienne szorowanie podłóg, stołów i stołków [...], obowiązek absolutnej ciszy podczas przebywania w bloku w godzinach kiedy pozostałe więźniarki w obozie pracowały itp.*⁴⁶

Eliza Cetkowska i Marta Baranowska stworzyły kobietom możliwość recytowania cichych „wierszy patriotycznych” w czasie bezczynnego

45 Relacja Marty Baranowskiej z dnia 30.1.1980 r., Bydgoszcz, Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2131, s. 37-38, przedrukowany, ale z uzupełnieniami w: Urszula Wińska: Zwyciężyły wartości. Wspomnienia z Ravensbrück, Gdańsk 1985, s. 198-199. 415 kobiet przybyło do Ravensbrück specjalnym transportem Lublin-Warszawa 23.9.41.

46 Relacja Olgi Nider z grudnia 1979 r., Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2134, s. 132. Olga Nider-Dickman (1914, Mikulińce k. Tarnopola, dzisiejsza Ukraina–1996, prawdopodobnie Warszawa); aresztowana w Warszawie w 1941 r. w związku z działalnością w ZWZ, wywieziona specjalnym transportem 22.9.1941 r. do Ravensbrück; numer obozowy 7793; także blokowa i sztabowa; po wojnie wraz z Wandą Kiedrzyńską jedna z głównych organizatorek Klubu Byłych Więźniarek Obozu Ravensbrück w Warszawie.

siedzenia. Większość katolickich kobiet również modliła się razem, szeptem. Józefa Cichocka określiła to jako początek tworzenia się jej obozowej wspólnoty.⁴⁷

Rola blokowej stawiała Cetkowską przed strukturalną ambiwalencją zapewnienia zarządzanego przez hitlerowców „porządku” w bloku, co oznaczało np. egzekwowanie obowiązku zachowania ciszy, a także „właściwego ścielenia łóżek”. Wiele więźniarek, jak Cichocka, chwaliło Cetkowską w swoich wspomnieniach, ale pojawiały się też głosy krytyczne. Relacjonuje je na przykład działaczka ruchu oporu Alicja Gawlikowska-Świerczyńska: *„My z Warszawy przyjechałyśmy na blok „13”, który był lepszy, bo blokowa i sztubowa, pomocnica blokowej, to były Polki z Pomorza. Nasza blokowa Eliza Cetkowska była wspianą kobietą, świetnie mówiła po niemiecku i nieźle dogadywała się z Niemcami. Nie wszystkie więźniarki ją lubiły. Była w średnim wieku, silna, rubaszna, ostra, miała donośny głos. Nie mogła mówić łagodnymi tonami, to do niej nie pasowało. Niektóre panie poczuły się z tego powodu urażone. One nie rozumiały sytuacji, nie rozumiały, że ona musiała taka być, że to ją chroniło, bo gdyby okazała współczucie, to by to zostało zauważone. I tak się skarżyły, że ona nad nimi gada i krzyczy. A jednak Cetkowska była dzielna i chroniła więźniarki, swoją postawą wspierała nas i dodawała nam siłę.”*⁴⁸

47 Relacja Józefy Cichockiej, bez daty, Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2133, s. 27. Józefa Cichocka (1884 Śreniawa k. Poznań-?) aresztowana w grudniu 1939 r. za aktywny udział w starciach we wrześniu 1939 r.; wywieziona do Ravensbrück w kwietniu 1941 r., numer obozowy prawdopodobnie 5844.

48 Gawlikowska-Świerczyńska: Ich habe nie eine Heldin aus mir gemacht, s. 55-56. Przede wszystkim negatywne oceny wyrażały kobiety z transportów w związku z Powstaniem Warszawskim jesienią 1944 r., kiedy obóz był mocno przeludniony, a Eliza Cetkowska była blokową w bloku 24, zob. relacja Janiny Wiktorowicz z dnia 23. 5.1946, Trelleborg, Protokół Lund nr 322, oraz relacja Janiny Kotas z dnia 4.1.1946, Frostavallen, Protokół Lund nr 80. Oba dokumenty można znaleźć na stronie <https://www.alvin-porta.org/>; relacja Niny Bańkowska-Cyplik z dnia 12.3.1978 r., Poznań, Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2131, s. 21 lub relacja Heleny Dziedzickiej, bez daty, Archiwum Ravensbrück, PIL / 3-15, s. 32. W 1947 r. odbył się proces Marii Bortnowskiej, która jesienią 1944 r. była sztubową w bloku 24, pod zarzutem udzielania pomocy Niemcom w obozie koncentracyjnym oraz wyrządzania krzywdy współwięźniarkom jako sztubowa, a następnie blokowa, m.in. poprzez systematyczne ich bicie. Mimo wielu interwencji byłych współwięźniarek, początkowo została skazana na 3,5 roku więzienia. W 1948 r. zawieszono wykonanie wyroku i została ulaskawiona. W 1958 r. Maria Bortnowska została zrehabilitowana, zob. Zofia Wóycicka: U „kresu pewnej moralności”: dyskusje wokół procesów więźniów funkcyjnych w Polsce 1945-1950, w: Zagłada Żydów. Studia i Materiały 3/2007, s. 355-385.

W strasznych i zagrażających życiu warunkach obozu koncentracyjnego wiele więźniarek funkcyjnych starało się wykorzystać swoją pozycję dla dobra współwięźniarek, ale nie można było uniknąć tego, że w ramach funkcji, do której zostały wyznaczone przez obozowe SS, musiały wykonywać rozkazy i wymagać ich wykonania od swoich towarzyszek. Jest oczywiste, że nie było i nie mogło być to – w zależności od sytuacji – oceniane jednakowo pozytywnie przez wszystkie więźniarki. Zależało to m.in. od tego, na ile więźniarki były częścią siatek politycznych i rozumiały ambiwalencję tej roli, jak to określa Gawlikowska-Świerczyńska.

Pełnienie tych funkcji było również obarczone niebezpieczeństwem, gdyż obozowe SS miało na blokach donosicielki, które składały na nich raporty. Więźniarki były tego świadome. W związku z tym sytuacja była niezwykle stresująca. Do tego dochodził zupełnie różny charakter więźniarek funkcyjnych, który był odpowiednio inaczej odbierany przez współwięźniarki. Zachowanie Elizy Cetkowskiej było określane jako „majestatyczne”, „energiczne”, „musztra wojskowa”, rzadziej jako „żartobliwe”. Ogólnie wydaje się, że była osobą bardzo szanowaną, która jednak raczej nie pozwałała na bliskość emocjonalną. Określenia typu „opiekuńcze” częściej można spotkać u innych więźniarek funkcyjnych, takich jak Maria Baranowska.

Jeśli chodzi o wykorzystywanie możliwości działania Cetkowskiej jako blokowej w interesie współwięźniarek, to można znaleźć różne przykłady: Na przykład była więźniarka Ravensbrück Stanisława Schöneman-Łuniewska podaje, że oddział artystyczno-rzemieślniczy, który istniał jako oddział roboczy (Arbeitskommando) przez około dwa lata, został utworzony w październiku 1941 r. z inicjatywy Elizy Cetkowskiej. Ona „zbierała różne ręcznie robione przedmioty, które powstawały na blokach i przekazywała je do komendantury. Komendant traktował talenty i umiejętności więźniarek jako nowe źródło zaspokajania potrzeb Berlina. Ale podstawową ideą, celem, który przyświecał propozycji utworzenia takiego warsztatu, było stworzenie ‚azylu’ dla młodych kobiet i artystek, które miały najmniej sił.”⁴⁹

49 Relacja Stanisławy Schöneman-Łuniewskiej, bez daty, Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2135, s. 254; w Wińskiej: *Zwyciężyły wartości*, s. 180, cytat Schönemann-Łuniewskiej jest tutaj jednak przytoczony inaczej.

Eliza Cetkowska pozwalała na prowadzenie na swoim bloku tajnych kompletów dla młodych więźniarek, które nie mogły chodzić do szkoły czy na uczelnię, co było niebezpieczne i w razie wykrycia groziło poważnymi konsekwencjami.

Z ramienia grupy polskich więźniarek politycznych Cetkowska pełniła niekiedy funkcję reprezentantki. Jesienią 1944 r., kiedy administracja obozu chciała wydać premie dla oddziałów roboczych, aby zachować pozory, że więźniarkom w obozie koncentracyjnym jest płacone za ich pracę, cztery blokowe: Eliza Cetkowska, Maria Bortnowska, Alicja Płazalska i Olga Nider odmówiły przyjęcia tych premii, mimo że groziły im daleko idące konsekwencje. To właśnie Cetkowska, posługując się biegle językiem niemieckim, przedstawiła komendantowi stanowisko grupy.⁵⁰

Takie postępowanie, jak również wykorzystywanie codziennych możliwości działania było bardzo niebezpieczne. Przynajmniej raz musiały być konsekwencje dla Cetkowskiej: Maria Liberakowa opisuje obławę latem 1942 r., podczas której aresztowano 60 więźniarek, wśród nich Elizę Cetkowską. Wszystkich wprowadzono do bunkra, Cetkowską i jeszcze jedną blokową dodatkowo przeszukano. *„W małych ciemnych i ciasnych celach, na podłodze siedzieliśmy nas sześć, osiem [w bunkrze, FB]. W niedzielę nie dostałyśmy nic do jedzenia, a w poniedziałek tylko czarną kawę i porcję chleba rano i wieczorem. Nastrój był wręcz tragiczny, bo nie wiedziałyśmy, jak to się wszystko skończy. – We wtorek dostałyśmy normalne obozowe śniadanie, po czym ruszyłyśmy do pracy w jednej kolumnie nad jeziorem, podobnie po obiedzie i w środę. Wieczorem pozwolono nam wrócić do naszego bloku. Blokowa, jak mi wiadomo, przebywała w bunkrze przez sześć tygodni. Jednak, gdybyśmy wiedziały, że wszystko tak łatwo minie, nie brałybyśmy sobie tej całej sprawy tak bardzo do serca.”*⁵¹

Ale – jak to się potoczy, więźniarki nie wiedziały, więc i tu musiały zakładać najgorsze. Mimo napięcia, więźniarki takie jak Eliza Cetkowska wytrwały do wyzwolenia narażając swoje życie, np. w akcji ratowania „królików”⁵²: Opisuje to Maria Kuśmierczuk, sama będąca

50 Relacja Olgi Nider z grudnia 1979 r., s. 138 i 142, w Wińskiej: Zwyciężyły wartości, s. 301.

51 Relacja Marii Liberakowej z dnia 3.5.1949 r., Zakopane/Polska, Archiwum Ravensbrück, Kolekcja Buchmann 29/540, s. 313.

52 Od lipca 1942 r. do sierpnia 1943 r. 74 Polki – 66 ze specjalnego transportu z Warszawy i Lublina z września 1941 r. oraz 12 z innych krajów – były wykorzystywane przez lekarzy SS do eksperymenten-

„królikiem”, wywieziona z Lublina do Ravensbrück specjalnym transportem 23 września 1941 r.: „Dzień 2 lutego 1945 r. utkwił mi na zawsze w pamięci. Była sobota,⁵³ do jednej izby bloku 24 weszła blokowa Cetkowska z dziwnie zaszępioną twarzą. Wiemy, że była w biurze politycznym. Słychać jakieś szepty i nagle dochodzi do mnie wiadomość, że w poniedziałek 4 lutego grupa operowanych ma stawić się na porannym apelu przygotowana do transportu. Za chwilę wiedzą o tym wszystkie zainteresowane, gromadzą się w jadalni. [...] Wiemy, że jest to transport śmierci, który zatrze ślady zbrodni lekarzy niemieckich. Pada hasło niepoddawania się dobrowolnie, żądania od komendanta odczytania wyroków śmierci, jak nakazuje prawo w stosunku do więźniów politycznych. Trwają rozmowy i dyskusje całą noc i następną niedzielę. Zapadała decyzja: nie stajemy na poniedziałkowym apelu / 4.2.45 r. Uzgodniono wspólnie z Cetkowską/blokową, że cała grupa skazanych rozproszy się po obozie i ukryje w innych blokach.”⁵⁴

Przybycie specjalnego transportu w dniu 23.9.1943 r. miało ogromne znaczenie dla przebywających już w obozie więźniarek politycznych. Nowo przybyłe kobiety były w stanie wzmocnić struktury oporu i tym samym otworzyć nowe możliwości działania dla więźniarek. Marta Baranowska, sztubowa z bloku 13: „Nie mogę tu nie wspomnieć o ogromnym znaczeniu kobiet z Sondertransportów wrześniowych w roku 1941 z Pawiaka, Zamku Lubelskiego, Montelupich i więzienia tarnowskiego⁵⁵ –

tów medycznych. W wyniku operacji na tzw. królikach, jak to się mówiło w obozowym żargonie, zmarło od razu siedemnaście kobiet. Szesć z ocalałych zostało zastrzelone wkrótce po zakończeniu eksperymentów.

53 2.2.1945 r. był piątkiem, 4.2.1945 r. niedzielą.

54 Relacja Marii Kuśmierczuk, bez daty, Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2132, s. 361. Relację tę przytacza również Wińska: Zwyciężyły wartości, na s. 311, ale bez drugiego pół zdania, w którym jest mowa o Cetkowskiej. Maria Kuśmierczuk (1920, Zamość - 1989,?) studiowała matematykę i inne przedmioty w Wilnie, od jesieni 1939 r. działała w ruchu oporu; aresztowana przez gestapo w listopadzie 1940 r., przewieziona do Lublina, a stamtąd specjalnym transportem 22/23 września 1941 r. wywieziona do Ravensbrück, numer obozowy 7888. Ofiara eksperymentów medycznych w dniu 7.10.1942 r. Zdjęcia jej nóg były robione potajemnie zorganizowanym aparatem fotograficznym i ukrywane aż do wyzwolenia. Maria Kuśmierczuk zeznała jako świadek w Procesie Norymberskim. Po wojnie ukończyła studia medyczne i pracowała w Zakładzie Radiologii Uniwersytetu Gdańskiego, zob. <http://www.tonworte.de/schmuggelfund/zeuginnen-der-anklage/>, dostęp 3.1.2022.

55 Transport z Krakowa przybył do obozu 13.9.1941 r., i transport z Tarnowa w dniu 12.9.1941 r., zob. Kiedrzyńska: Ravensbrück, s. 380 i 379.

razem ponad 600 osób. Bo gdy dotychczas starałyśmy się przez solidarną postawę i koleżeńską pomoc głównie o przeżycie, to z chwilą przybycia tych transportów ożywiło się życie kulturalne wśród Polek w obozie. Wiadomo, że były to więźniarki, które do niedawna jeszcze tkwiły w pracy konspiracyjnej, złęczone silnymi więzami przyjaźni w więzieniach. Był to mocny zastrzyk energii i inicjatywy. Zaznaczyć tu muszę, że były w tych transportach duże grupy wspaniałych dziewcząt, o postawie dumnej i nieugiętej. Do dziś zachowałam najtkliwsze dla nich uczucia. Ile z nich rozstrzelano, na ilu dokonano operacji doświadczalnych!”⁵⁶

Dzięki bezpośredniemu włączeniu się w istniejący już w obozie system politycznych kontaktów i pracy konspiracyjnej, Józka już po kilku dniach, 27 września 1941 r., mogła przestać siostrze Micie gryps. Oficjalnie, po kilku dniach, zezwolono również na wysłanie do domu kartki pocztowej, na której można było przekazać nowy adres i numer obozowy.⁵⁷

Wiele kobiet z warszawskiego transportu specjalnego znalazło się już z Pawiaka. Niektóre z nich były z tych samych postępowań sądowych, siedziały w tej samej celi lub pracowały w tych samych komandach pracy. Dużo już razem przeszły.

Joanna Muszkowska-Penson, która przebywała w celi dla nieletnich na Pawiaku, podkreśliła silną więź kobiet: „Znalazłam się w grupie bardzo zaprzyjaźnionych i pomagających sobie kobiet. To mnie ocaliło.”⁵⁸

Zorganizowane struktury kobiet z transportów specjalnych łączyły się ze strukturami więźniarek przebywających już dłużej w obozie: „Byłyśmy zorganizowane pod dowództwem pani doktor Haliny Chorążyny, pełniącej funkcję szefowej ZWZ. Ta organizacja razem z Polkami z Ziem

56 Wińska: Zwyciężyły wartości, s. 36.

57 Józefa napisała gryps do Marii Zawadzkiej 27.9.1941 r. oraz list do Janiny Szuman w listopadzie 1941 r., zob. relacja Heleny Kęszyckiej, bez daty, archiwum prywatne Marii Kęszyckiej. Według Heleny Kęszyckiej Józefa pisała również do swojej siostry Janiny Szumann w styczniu 1942 r. z bloku 13, w kwietniu 1942 r. z bloku 19 i w lipcu 1942 r. z bloku 8. Listy te były pisane w języku niemieckim i pismem Elizy Cetkowskiej dla cenzury obozowej. Nie zachował się żaden z tych listów; zob. też Półtawska: Und ich fürchte meine Träume, s. 38 i aneks (brak odnośnika do strony). Wanda Kiedrzyńska: Ravensbrück, kobiece obóz koncentracyjny, Warszawa 2019, wydanie trzecie, przedruk oficjalnej, ocenzurowanej kartki pocztowej prawdopodobnie z datą 29.10.1941 (pieczętka trudna do odczytania) do rodziny Krystyny Czyż: „Befinde mich seit 23.IX.1941 im Konzentrationslager Ravensbrück i. Meckl. Meine Adresse: Czyżówna, Krystyna, Nr. 7708, Block 15.” [„Od 23.IX.1941 r. przebywam w obozie koncentracyjnym Ravensbrück w Meckl. Mój adres: Czyżówna, Krystyna, nr 7708, blok 15.“].

58 Muszkowska-Penson: Było, więc minęło, s. 81.

Zachodnich, które już długo siedziały w obozie, doprowadziła do tego, że w polskich blokach zrobiono blokowymi i sztabowymi Polki. W kontekście tego, co robiły asocjalne Niemki [= były blokowe, FB] to nie tylko była ulga. To było zwycięstwo, bo bezpośrednią władzę sprawowała koleżanka.”⁵⁹ Należy jednak zaznaczyć, że wśród polskich więźniarek funkcyjnych były również kobiety, które nadużywały swojej pozycji, a tym samym władzy – podobnie jak niemieckie więźniarki funkcyjne z napiętnowanej grupy tzw. aspołecznych, które cieszyły się dobrą opinią i zachowywały się fair wobec współwięźniarek.

Po odbyciu kwarantanny na bloku, więźniarki były przydzielone do komand pracy. Józka prawdopodobnie trafiła do różnych komand zewnętrznych, jak twierdziły być współwięźniarki, albo była w jednym z komand, a jedną z koleżanek zawiodła pamięć. Joanna Muszkowska-Penson podała, że Józka musiała pracować w komandzie pracy fabryki SASS na przedmieściach Fürstenbergu.⁶⁰ Oddział ten składał się z 20 do 30 Polek, które miały produkować drewniane buty w fabryce z tartakiem. Kobiety musiały odpowiednio przygotować drewno, porąbać je na małe kawałki lub pociąć piłą elektryczną. Pracowały zarówno na zewnątrz, jak i na maszynach w hali.⁶¹ Praca ta wymagała dużej siły, co w zasadzie nadwyrężało kobiety, jak pisze Kazimiera Sujta, która w 1943 roku musiała pracować w komandzie. Zauważa również, że Józka nawiązała tam kontakt z jeńcami francuskimi, dzięki czemu mogła zdobywać cenne informacje, a także przemycać je z obozu. Włada Wojciechowska-Poniecka opisuje, że Józka, podobnie jak ona, należała do załogi rozładowującej wagony na stacji kolejowej w Fürstenbergu. Kiedy po ciężkiej pracy wracali do bloku, Eliza Cetkowska i Marta

59 Tamże, s. 77.

60 Oświadczenie Joanny Muszkowskiej-Penson z dnia 17.3.1976 r.

61 Niewiele jest informacji o komandzie SASS. Informacje o jej pracy w SASS przekazała Maria Walentyna Rzuchowska, relacja z dnia 11.5.1973 r. (data trudna do odczytania), Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2131, s. 285; relacja Kazimierzy Sujty z dnia 20.2.1980, Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2133, s. 179-180; Kiedrzyńska: Ravensbrück, s. 137 i Strebek: Das KZ Ravensbrück, s. 203. Od sierpnia 1942 r. fabrykę SASS uznano za fabrykę zbrojeniową. Podobnie wspominała Teresa Taczukowa, której przyszło pracować w komandzie w Hohenlychen, zob. relacja Teresy Taczukowej z lipca 1979 r., Warszawa, Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2136, s. 154; podobnie oświadczenie Stanisławy Schöneman-Łuniewska, z dnia 9.3.1976 r., Chorzów, w ramach ZBoWiDu o Józefie Kęszyckiej, archiwum prywatne Marii Kęszyckiej; oraz oświadczenie Marii Karskiej z dnia 25.2.1976 r., Warszawa, w ramach ZBoWiDu o Józefie Kęszyckiej, archiwum prywatne Marii Kęszyckiej.

Baranowska pozwalały im – wbrew regułom – spać pod stołem. Wojciechowska-Poniecka powołuje się również na kontakty z francuskimi jeńcami wojennymi na stacji, ale przypomina, że kontakt ten nawiązała i utrzymywała Żermena Heybowicz.⁶²

Egzekucje

Polska bojowniczką ruchu oporu, ocalała z Ravensbrück i historyk Wanda Kiedrzyńska pisze o egzekucjach w Ravensbrück, że nie ograniczały się one do Polek – rozstrzelivano np. Rosjanki za sabotaż w przemyśle zbrojeniowym, a także francuskie spadochroniarki. Były to jednak pojedyncze przypadki. Natomiast egzekucje polskich kobiet w latach 1942-1945 odbywały się grupowo. W sumie stracono ponad 160 kobiet. Większość z nich stanowiły więźniarki polityczne z transportów specjalnych, które przybyły do obozu z wyrokiem śmierci. Egzekucji nie dokonywano natychmiast po przybyciu do obozu, lecz dopiero po dłuższym okresie uwięzienia, od kilku miesięcy do ponad dwóch lat. W tym czasie kobiety były nadal wykorzystywane do pracy przymusowej. Wyroki śmierci wydane przez sądy doraźne zostały następnie potwierdzone przez gestapo w Berlinie i przekazane telegramem do Ravensbrück przez Reichssicherheitshauptamt (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy). W 1942 r. utworzono pluton egzekucyjny, prawdopodobnie z męskich członków SS z kadry komendantury oraz członków straży SS obozu męskiego.⁶³

Egzekucje odbywały się na dziedzińcu krematorium oraz w piaskowni prawdopodobnie za obozem, w kierunku południowo-wschodnim.⁶⁴

62 Relacja Władcy Wojciechowskiej-Ponieckiej, bez daty, Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2134, s. 192. Wojciechowska-Poniecka podała jako nawisko więźniarki Zameną Hebowicz, nazwisko Żermena Heybowicz można jednak znaleźć w Kiedrzyńskiej: Ravensbrück, s. 382.

63 Strebel: Das KZ Ravensbrück, s. 287. Jeden z członków plutonu egzekucyjnego, Arthur Conrad, został skazany na śmierć w piątym procesie Ravensbrück w 1948 r. i powieszony w Hameln. Drugi członek SS z plutonu egzekucyjnego, oskarżony w tym samym procesie, Heinrich Schäfer, został skazany tylko na dwa lata więzienia.

64 Alyn Beßmann, Insa Eschebach (wyd): Das Frauen-Konzentrationslager Ravensbrück. Geschichte und Erinnerung, Berlin 2013, s. 245; Strebel: Das KZ Ravensbrück, s. 288.

Pierwsze zbiorowe egzekucje Polek miały miejsce w kwietniu 1942 roku – były to kobiety przebywające w obozie od siedmiu miesięcy do dwóch lat, z Warszawy, Lublina, Częstochowy, Kielc, Radomia i Tomaszowa Mazowieckiego. Były to przeważnie młode kobiety w wieku około 20 lat, które pracowały w nielegalnych grupach ruchu oporu jako kurierki i kolporterki, a w swoich procesach zostały skazane na śmierć. Jeśli chodzi o ich pochodzenie, to w większości były z inteligencji.⁶⁵

Z maila Marii Kęszyckiej: *„Kiedy Józkę zabrano z Pawiaka do Ravensbrück, rodzina wiedziała, że Eliza już tam jest [...]. I liczyła, że Józka wytrwa razem z nią. [...] I chociaż Józka otrzymała wyrok śmierci na Pawiaku, nie spodziewała się, że zostanie on wykonany w obozie. Z opowiadań Elizy wiem, że Józka była pełna nadziei, że to, że trafiła do obozu, oznacza, że Niemcy zapomnieli o wyroku śmierci. Pewnego dnia, jak opowiada, dano jej ubranie, w którym została przewieziona do Ravensbrück, i przypuszczała, że zostanie zwolniona i wydostanie się z obozu. Ale to był tylko niemiecki rozkaz: patrzcie: tu są wasze rzeczy. Nikt ci ich nie odebrał. Ale to my decydujemy o twojej śmierci. Gdy ogłoszono egzekucję, Józka – podobnie jak inne – poszła jeszcze raz do koleżanki, by obciąła jej włosy, by wyglądała stosownie, gdy wyda ostatni okrzyk: Niech żyje Polska! A do Elizy powiedziała: ,Mamo, popatrz jutro – to powinna być gwiazdzista noc – na ostatnią gwiazdę Wielkiej Niedźwiedzicy. Z niej do ciebie mrugnę.’ Trzeba pamiętać, że po śmierci matki Józki – Julii, Eliza była bardzo blisko ośmiorga dzieci Daniela Kęszyckiego. [...] Józka ją kochała i wszyscy inni – jak ja – całe życie mówili do niej: mamo.”*⁶⁶

Wiele kobiet przed rozstrzelaniem miało zrobione włosy przez fryzjerki w obozie, których było kilka.⁶⁷ Alicja Gawlikowska-Świerczyńska potwierdziła to: *„Zawsze mówiliśmy im, że mają dobrze wyglądać. [...] Chodziło o zachowanie opanowania.”*⁶⁸

Więźniarka polityczna Karolina Lanckorońska, która przebywała w obozie od stycznia 1943 r., tak wspominała rozmowę ze sztubową na temat rozstrzeliwania Polek w obozie: *„Teraz już wiemy, co będzie, gdy*

65 Kiedrzyńska: Ravensbrück, s. 163-167.

66 Email od Marii Kęszyckiej do autorki z dnia 13.1.2021; zob. też wywiad Wojtka Kęszyckiego minuta 50.00, <https://historiamowiona.poznan.pl/relacje/wojciech-keszyckij/>, dostęp 21.12.21.

67 Karolina Lanckorońska: Wspomnienia wojenne 22.IX.1939-5.IV.1945, słowo wstępne Lech Kalinowski i Elżbieta Orman, Kraków 2001, s. 243.

68 Gawlikowska-Świerczyńska: Ich habe nie eine Heldin aus mir gemacht, s. 78.

nagle kilka politycznych Polek z tej samej sprawy idzie do bunkra. I one też wiedzą. Pierwszy raz – przeszłego roku – nikt tego nie rozumiał i nie wiedział. Dlatego też wypily napój oszalamiający. Teraz zawsze odmawiają. Nie pozwalają też na zawiązanie oczu, umierają wszystkie bez wyjątku z okrzykiem: „Niech żyje Polska!” – „Ale skąd wy to wszystko wiecie?” – „Bardzo proste. Z bunkrem jest zawsze jakiś kontakt, a co się przy egzekucjach dzieje, to już wiemy całkiem dokładnie. Pluton egzekucyjny SS ma za każdym razem prawo do dowolnego jedzenia i picia w kantine SS, gdzie usługują Polki. SS mani zawsze upijają się do nieprzytomności i wtedy sobie nawzajem opowiadają wszystkie szczegóły egzekucji.” A Lanckorońska dodaje: „Wówczas też zrozumiałam, jak praktyczni są Niemcy. Zamiast te dziewczęta młode i silne mordować zaraz po aresztowaniu w Polsce, przywożą je tutaj, każą ciężko dla nich pracować rok czy dwa, a potem dopiero najspokojniej je strzelają...”⁶⁹

Józefa Kęszycka oraz 22-letnia Stanisława Czech i 19-letnia uczennica Krystyna Niemirycz z transportu warszawskiego, a także Józefa Paluszek, 32-letnia Feliksa Pruchniak i 32-letnia Aniela Rozwałko z transportu specjalnego z 22 września 1941 r. z Lublina zostały rozstrzelane w Ravensbrück 16 lipca 1942 r.

Skutki egzekucji na polskich więźniarkach politycznych

Egzekucje, które odbywały się regularnie od kwietnia 1942 r., były strasznym wstrząsem dla całej grupy Polek ze specjalnych transportów, z których wiele otrzymało wyrok śmierci. Kobiety musiały być świadkami wywoływania nazwisk swoich towarzyszek, musiały się z nimi pożegnać i zazwyczaj słyszały strzały: „Stałyśmy na apelu nieruchome jakby sztywne, bez oddechu, głęboka cisza, skupione w modlitwie. Nagle salwy.”⁷⁰ Opłakiwały śmierć swoich najbliższych towarzyszek, a jednocześnie były bardzo spięte, czy same nie będą następne. Helena Chorążyna używała na to określenia psychoza śmierci.⁷¹ Musiały aktywnie walczyć

69 Lanckorońska: Wspomnienia wojenne, s. 242-243.

70 Relacja Józefy Cichockiej bez daty, s. 35.

71 Relacja Haliny Starczewskiej-Chorążyny z września 1947 r., Katowice, Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2131, s. 245.

z tym, by nie stać się całkowicie niezdolnymi do działania i nie stracić odwagi do życia.

Kilka kobiet z warszawskiego transportu specjalnego z września 1941 r. wyliczyło w swoich relacjach, ile ich najbliższych zostało rozstrzelanych, np. Joanna Muszkowska-Penson, która była w celi dla nieletnich na Pawiaku. Z tej celi została wywieziona do Ravensbrück razem z 20 kobietami, z których tylko 10 wróciło po wojnie do domu; wszystkie pozostałe zostały rozstrzelane w Ravensbrück. W jej cytacie szok, rozpacz, ból i w zasadzie także poczucie winy z powodu utraty przyjaciółek i towarzyszek są wyczuwalne jeszcze po wielu latach: „Z tej grupy, którą łączyły serdeczne więzi przyjaźni i która nie rozstawała się, jak długo możliwe to było w obozie, wróciło do Kraju 10 osób [...] Zginęły najlepsze, najodważniejsze, najbardziej wartościowe. Ich śmierć była śmiercią bohaterów, na którą szły z podniesioną głową, za wolność Polski. Do dzisiaj, w trudnych sytuacjach życiowych widzę twarz tych dziewcząt, najbliższych koleżanek, które gotowe były, bez skargi, oddać to ledwie rozpoczęte życie. Wszystko co przeżyliśmy my, pozostałe, nie może być z tym porównane, poza może sprawą ‚królików‘. Dlatego też nie chciałam nigdy pisać o tym ani mówić, a jeżeli dziś to czynię, to tylko dlatego, aby upamiętnić sylwetki tych kobiet, u których pobierałam edukację mającą na celu aby kiedyś w potrzebie nie zawieść i potrafić sprostać zadaniu.”⁷²

Nina Bańkowska-Cyplik stwierdziła, że 25% kobiet z jej transportu z 23 września 1941 r. zostało rozstrzelanych. Miało to ogromny wpływ na ich psychikę i musiały się mocno bronić przed skutkami i walczyć o to, by nie stracić nadziei. Jej stosunek do tego był taki, że przekazała to również swoim współwięźniarkom: „Nie wolno nam wcześniej wierzyć we własną śmierć, dopóki nie spojrzymy w kaganiec broni. Nie możemy wcześniej przeżywać własnej śmierci, bo wtedy brakuje nam odwagi, by spojrzeć sprawcom w oczy.”⁷³

72 Relacja Joanny Muszkowskiej-Penson, bez daty, Archiwum Ravensbrück, akta Urszuli Wińskiej Ma 6, Mikrofilm nr 2134, s. 97. Cytat ten znajduje się w zmodyfikowanej wersji w Wińskiej: Zwyciężyły wartości, s. 37.

73 Relacja Niny Bańkowskiej-Cyplik z 12.3.1978 r., s. 17; Wińska: Zwyciężyły wartości, s. 74; Bańkowska-Cyplik jako jedyna podaje, że wśród więźniarek specjalnego transportu z Warszawy było pięć Żydówek, które zostały wybrane i zamordowane zaraz po przyjeździe. Nie udało się znaleźć żadnych dalszych informacji ani dokumentów na ten temat. Kiedrzyńska podaje pewne informacje o zróżnicowanym pochodzeniu więźniarek w innych transportach, np. w transporcie z 10.4.1942 r. z Radomia, Częstochowy, Kielc i okolic: na 265 więźniarek 44 było polskimi Żydówkami, czy w



Eliza Cetkowska,
Dom Maksymiliana Kolbego,
Londyn, lata 60

Morderstwo Józki w lipcu 1942 r. zapamiętała Eliza Cetkowska, która uważała się za jej matkę. W krótki, zwięzły sposób opisała w liście do siostry Józki, Heleny, w 1975 roku, jak bardzo wstrząsnęła nią egzekucja Józki i dwóch innych młodych kobiet z Warszawy. To były takie wspaniałe kobiety. Józka przyszła do niej w poprzednią niedzielę, położyła głowę na kolanach i siedziała tak godzinę. Jak to dobrze, powiedziała jej Józka, że jest tu z nią. Ona, Eliza, nigdy tego nie zapomni, aż do dnia swojej śmierci. Tak bardzo chciała przywieźć prochy Józki do Polski, ale niestety prochy zostały wrzucone do jeziora Schwedt.⁷⁴

transportcie z dnia 21.6.1942 r. (bez podania miejsca deportacji) na 73 więźniarki 15 było polskimi Żydówkami, a 9 polskimi Romkami, zob. Kiedrzyńska: Ravensbrück, s. 65. Jeśli przejrzymy listę transportową z 21.9.1941 r. podaną przez Kiedrzyńską, znajdziemy dwa nazwiska, które prawie na pewno były Żydówkami: Chana Chaczanow (ur. 6.1.1908 r.) i Hasia Szuldenrein (ur. 15.9.1912 r.) W bazie danych księgi pamiątkowej miejsca pamięci Ravensbrück w przypadku obu tych osób widnieje informacja, że były one Żydówkami, pochodziły z Warszawy i zostały zamordowane w Bernburgu 4.2.1942 r. i 13.2.1942 r. Morderstwo w Bernburgu nie jest udokumentowane, ale bardzo prawdopodobne. Pod nazwą 14 f 13 mordowano od wiosny 1941 r. szczególnie chorych więźniów i Żydów z obozów koncentracyjnych. W ramach tej akcji udokumentowano dziesięć transportów z Ravensbrück do Bernburga, z których pierwszy odbył się 3.2.1942 r. W Bernburgu więźniarki zostały zamordowane za pomocą gazu. Badania zakładają, że w Bernburgu zamordowano około 2.000 kobiet z obozu koncentracyjnego Ravensbrück, zob. Schindler-Saefkow: Ein Gedenkbuch für Ravensbrück, s. 127-132. Na temat tego, w jakim stopniu sytuacja (polskich) Żydówek była poruszana w relacjach ich polsko-chrześcijańskich współwięźniarek w Ravensbrück w ich powojennych relacjach w Lund, zob. Kazimierz Adamczyk: Żydówki w relacjach Polek więzionych w KL Ravensbrück, Konteksty Kultury 2017/14, z. 4, s. 435-450, <https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/handle/item/55640>, dostęp 6.1.2022. Adamczyk stwierdza, że o losie żydowskich kobiet przeważnie się nie wspomina lub porusza się go tylko w kilku zdaniach.

74 List Elizy Cetkowskiej do Heleny Kęszyckiej (zamężnej Hebanowski) z dnia 24.10.1975, Londyn, archiwum prywatne Marii Kęszyckiej.

Eliza Cetkowska po wyzwoleniu wróciła do Polski i od listopada 1945 r. ponownie mieszkała z mężem w Gdyni. Za swoje zasługi została odznaczona Krzyżem Walecznych. Jej mąż, Henryk Cetkowski, zmarł w 1955 r. W 1964 r. przeniosiła się do Londynu do syna Andrzeja, gdzie do 75 roku życia pracowała jako pielęgniarka w domu starości Kolbe House dla polskich kombatantów i ich partnerów. Zmarła w 1979 r. W grudniu 2010 r. IPN przeniósł jej prochy oraz prochy jej syna Józefa do grobowca rodzinnego w Oporowie.

Cmentarz w Fürstenbergu

Eliza Cetkowska do końca życia przypuszczała, że prochy jej bliskiej krewnej zostały wsypane do jeziora. Ciało Józki zostało jednak przewiezione do krematorium na cmentarzu w Fürstenbergu, tam skremowane i pochowane w urnie na terenie cmentarza. W 47 lat po jej egzekucji, latem 1989 roku podczas prac wykopaliskowych na cmentarzu odnaleziono pozostałości urn i ślady po urnach, które nie zostały ujęte w spisie grobów cmentarza. Badania przeprowadzone przez Miejsce Prestrogi i Pamięci Ravensbrück pozwoliły na przyporządkowanie znalezisk do 39 Polek, które zostały deportowane do Ravensbrück z wyrokiem śmierci i tam rozstrzelane, w tym Józefy Kęszyckiej, która figurowała jako „Josefa Ke(c)szyka”.⁷⁵ Na cmentarzu ustawiono tablicę w kolorze brązu, na której odnotowano nazwiska 39 kobiet – niestety z licznymi błędami ortograficznymi.

Tabliczka z urny: „Josefa Keszyka,
ur. 3.7.20, um. 16.7.42 F.K.L.
[Frauenkonzentrationslager],
poch. 19.7.42, Fürstenberg“



⁷⁵ https://collections.arolsen-archives.org/archive/1-1-35-1_4351000/?p=1&doc_id=3768527,
dostęp 24.12.2021.



Pomnik na cmentarzu, Fürstenberg

W kwietniu i październiku 2019 roku Instytut Pamięci Narodowej przeprowadził na cmentarzu prace wykopaliskowe pod kolejne urny, a w październiku 2020 roku postawił pomnik. Dopiero w tym kontekście rodzina Kęszyckich dowiedziała się, że urna ich krewnej spoczywa na cmentarzu w Fürstenbergu. Na cmentarzu postawiono pomnik upamiętniający kobiety. Wspólnota obozowa Ravensbrück regularnie składa tam kwiaty.

Jej towarzyski o Józefie Kęszyckiej

Brat Józki Wojtek Kęszycki i jej siostra Helena zbierali wszelkie informacje o wojennych losach siostry. Były to m.in. wypowiedzi byłych współwięźniarek na temat Józki. Znajdują się one w prywatnym archiwum rodziny, m.in. Joanny Muszkowskiej-Penson, która poznała Józefę Kęszycką na Pawiaku. O Józce pisała: *„Poznałam Ją na Pawiaku, gdzie przebywała od listopada 1940r, po /czym wspólnie byłyśmy wywiezione do Ravensbrück. [...] Po aresztowaniu, przebywając na Pawiaku, a następnie w obozie konc. Ravensbrück, brała czynny udział w podziemnym ruchu oporu z odwagą podejmując wszelkie zlecone jej zadania (pod bezpośrednim kierownictwem Haliny Starczewskiej-Chorążyny [...]). Niezwykle dzielna, ofiarna, zawsze gotowa do niesienia pomocy słabszym, dobrze się*

*zasłużyła w organizowaniu wspólnoty obozowej zdolnej do podejmowania walki w warunkach terroru i przemocy.*⁷⁶

Oceny te potwierdzają Stanisława Schöneman-Łuniewska i Maria Karska. Ta ostatnia, która wraz z Haliną Chorążyną tworzyła sztab polityczny warszawskich bojowniczek ruchu oporu w Ravensbrück,⁷⁷ potwierdziła, że Józka „*od początku pobytu w Ravensbrück należała do podziemnego Ruchu Oporu. Dzielna, odważna. współpracowała z jeńcami franc. w ‚Sass-Fabrik‘ w Fürstenberg, znając doskonale język francuski, przekazywała Francuzom wiadomości dotyczące życia obozu w zamian otrzymała od nich wieści ze świata, które przekazywała Ruchowi Oporu.*”⁷⁸ Pierwsza z nich stwierdziła, że Józefę Kęszycką poznała dopiero w Ravensbrück, ale: „*Zwracała uwagę swoją postawą i uczynnością w stosunku do współwięźniarek. Brała czynny udział w obozowym ruchu oporu i przyczyniła się do organizowania wspólnoty obozowej. [...] Jej bohaterka śmierć była przeżyciem dla Polek, bo ogólnie było wiadomo, że w czasie badań w gestapo ochraniała swoje współtowarzyszki.*”⁷⁹

Nic i nikt nie jest zapomniana/y.

#Saytheirnames

76 Oświadczenie Joanny Muszkowskiej-Penson z dnia 17.3.1976 r.

77 Relacja Joanny Muszkowskiej-Penson, bez daty, s. 104; Wińska: Zwyciężyły wartości, s. 47.

78 Oświadczenie Marii Karskiej z dnia 25.02.1976 r.; Maria Karska była więziona na Pawiaku od 26.3.1941 r. i została wywieziona również z Pawiaka do Ravensbrück w dniu 22.9.1941 r. Miała numer obozowy 7587; zob. Kiedrzyńska: Ravensbrück, s. 382.

79 Oświadczenie Stanisławy Schöneman-Łuniewskiej z dnia 9.3.1976 r.



„Pieta”, Zofia Pociłowska-Kann (1920, Charków-2019, Warszawa), członkini ZWZ, aresztowana w roku 1941, skazana na karę śmierci, we wrześniu tego samego roku specjalnym transportem deportowana do Ravensbrück.

Ernst Schäfer, Schäfer, Weimar

Miejsce Pamięci Ravensbrück, fotografia nr 5804

